

Dorota CHABRAJSKA
Maciej RAJEWSKI

ANATOMIA ZNIEWOLENIA

Czy istnieje wyraźna granica między rozsądnym kompromisem, który pozwala człowiekowi na zachowanie swojej wewnętrznej identyczności i jednocześnie uwzględnia warunki, w jakich przyszło mu działać, a zachowaniem, które przeradza się w zdradę wyznawanych wartości i ideałów, w zdradę ludzi (często przyjaciół), a w końcu w zdradę prawdy, której jest się przecież świadkiem? Pytanie to, formułowane na wiele różnych sposobów, powraca dziś w szeregu publikacji. Niektóre z nich stawiają je w odniesieniu do konkretnego kontekstu historycznego i społecznego Polski lat powojennych i do ówczesnej postawy polskiej inteligencji wobec nagle zmienionej rzeczywistości, w której przyszło żyć i tworzyć.

Skąd jednak bierze się dzisiaj obecność pytania o sens tamtego kompromisu i jaki jest jego związek z sytuacją w Polsce lat dziewięćdziesiątych? Obalenie systemu komunistycznego postawiło nas wobec konieczności stawienia czoła prawdzie o kulturze polskiej lat minionych: jest faktem, że wielu (może większość?) jej twórców żyła w symbiozie z totalitarnym reżimem narzuconym z zewnątrz narodowi polskiemu i temu reżimowi oddała – w zamian za przywileje oraz za możliwość uprawiania zawodu literata – swoje zdolności i umiejętności. Chociaż wielu z nich odeszło

w niepamięć, niektórzy byli i do dziś są uznawani za wielkich pisarzy i poetów. Wielu cieszy się dziś powszechnie mianem autorytetów (również moralnych), ich utwory literackie są niezmiennie obecne na listach lektur szkolnych, stają się podstawą dla scenariuszy filmowych, wreszcie do dziś aktywni twórcy często nie ograniczają swojej działalności do czysto literackiej. Są obecni w środkach przekazu, zabierają głos w kwestiach moralnie istotnych dla narodu i często sami mienią się tego narodu duchowymi przewodnikami.

Czy można (a może należy?) puścić w niepamięć fakt, że ci właśnie ludzie w podobny sposób obecni byli w polskim życiu kulturalnym w poprzednich dekadach, gdy oficjalna wykładnia tego, co prawdziwe, tak bardzo różniła się zarówno od samej prawdy, jak i od tego, co za prawdziwe jest dziś powszechnie uznawane? Czy ich obecność w latach nieobecności milczącej większości Polaków, zazwyczaj określana jako „pójście na kompromis”, była nie tyle kompromisem, ile kompromitacją (hańbą), czy można ją raczej określić jako rozważny złoty środek, dzięki któremu kultura polska otrzymała w tych strasznych latach pewną szansę, jeśli nie rozwoju, to przynajmniej przetrwania?

Jednoznaczna, lecz wieloaspektowa odpowiedź na pytanie o granice takiego

kompromisu wyłania się po lekturze trzech ostatnio opublikowanych książek poświęconych problemowi współpracy polskich intelektualistów (w szczególności pisarzy) z totalitarnym reżimem komunistycznym. Są to: *Hańba domowa* Jacka Trznadla¹, *Między kompromisem a zdradą* Stanisława Murzańskiego² oraz *Uroki dworu* Wiesława Pawła Szymańskiego³. Czytelnik odnajduje w nich prezentację historycznego kontekstu okresu stalinowskiego i poststalinowskiego w Polsce, analizę źródeł i motywów umysłowego zniewolenia intelektualistów, jak również swoistą definicję tego zniewolenia. Podejmując problem ulegania presji systemu autorzy wskazują na różne u różnych pisarzy stopnie i postacie zniewolenia, próbując indywidualizować poszczególne przypadki współpracy z reżimem. Wreszcie wskazują oni, jakie skutki dla świadomości narodowej Polaków oraz dla samych pisarzy miało zniewolenie kultury.

Chociaż tak styl, jak i forma tych publikacji są różne (od narracji historycznoliterackiej S. Murzańskiego, poprzez miejscami paraliterackie ujęcie tematu przez W. P. Szymańskiego, aż po serię wywiadów, które z samymi uczestnikami wydarzeń przeprowadził J. Trznadel), to jednak wszyscy trzej autorzy wydają się zmierzać ku podobnym wnioskom, a więc można ich książki potraktować jako pewną całość.

¹ Jacek Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990, ss. 339.

² Stanisław Murzański, *Między kompromisem a zdradą. Intelektualiści wobec przemocy 1945-56*, Warszawa 1993, ss. 272.

³ Wiesław Paweł Szymański, *Uroki dworu (rzecz o zniewalaniu)*, Kraków 1993, ss. 125.

KOMPROMIS WYMOGIEM HISTORII?

Sytuacja kultury polskiej po 1945 roku była bezpośrednim rezultatem okupacji sowieckiej i hitlerowskiej na ziemiach polskich. Obie były okrutne i obie dokonały spustoszeń w liczbie ludności i dziedzictwie kulturowym Polski. Postępujący zanik normalnych struktur, w obrębie których dokonywały się w społeczeństwie polskim wymiana poglądów i obieg myśli, został przypieczętowany przez upadek Powstania Warszawskiego. Wojna przyczyniła się do unicestwienia normalnych funkcji społeczeństwa, tym bardziej że przyniosła wyniszczenie inteligencji polskiej, utratę takich centrów kultury, jak Wilno czy Lwów, oraz migracje dużej liczby ludności. Wszystkiemu temu towarzyszył czynnik najważniejszy: narzucenie Polsce satelitarnych rządów komunistycznych, które w ramach niewolenia narodu przeprowadzały czystki w bibliotekach, zamknęły granice, wprowadziły embargo na wolną myśl oraz fizycznie tępiły patriotycznie nastawioną część społeczeństwa. Ludzie po wojnie spragnieni byli życia w normalnych warunkach, otrzymali zaś w zamian pojałtański porządek państwowy, który przyniósł swoim obywatelom beznadziejną egzystencję i perspektywę⁴. Mówi o niej wielu pisarzy, z którymi rozmawia Trznadel. Z. Kubikowski opowiada: „Słuchało się ich rozmów i te rozmowy były takie: były to po prostu rozmowy o wykonywaniu zawodu. Że trzeba z czegoś żyć. Że przecież to potrwa. Że być może zawsze tak będzie. W Rosji już trwa lat czterdzieści, nie trzydzieści wtedy... To znaczy, że trzeba się w tym urządzić, bo to jest

⁴ Zob. Trznadel, dz. cyt., s. 9-39.

świat, który będzie trwać i inny nie będzie nam dany. Chodzi o urządzenie się tak, aby się najmniej ześwinić... Czyli wchodzisz w nieustające kompromisy”⁵. Nawet Z. Herbert, jeden z nielicznych, którzy nie ulegli presji systemu, stwierdza: „W okresie stalinowskim uważałem, że to będzie trwało do końca mego życia. Absolutnie byłem tego pewien, ja, Tyrmand, i tych paru, dwu – trzech w Warszawie przyjaciół, których miałem i z którymi mogłem rozmawiać. Wobec tego należało wyemigrować wewnątrznie [...] to nie wymagało wielkiego wysiłku”⁶.

W tym świetle można więc postawić pytanie, ile talentów zginęło, ile zostało zamordowanych, czy po prostu zmarnowało się na skutek czynników zewnętrznych – poddania się nastrojowi beznadziejności, emigracji wewnętrznej lub pójścia na kompromisy, aby się jakoś urządzić. Jakże więc smutno brzmi stwierdzenie J. Trznadla, że nie jest pewny, czy w literaturę i kulturę polską po wojnie były zaangażowane najwybitniejsze talenty⁷. Jego opinię wydawał się podzielać Gombrowicz stwierdzając, iż znał współpracujących z reżimem pisarzy, którzy byli osobami o przeważnie niegłębokiej inteligencji i o dość szczupłych horyzontach. „Łatwo przychodziło im fabrykować swoje oblicze moralne i ideologiczne... Przyparciu do muru przez moment dziejowy zaczęli zmieniać skórę, przyswoili sobie gładko nową wiarę”⁸.

ŹRÓDŁA I MOTYWY ZNIEWOLENIA

Wydaje się, że zarówno większość rozmówców Trznadla, jak również i ci, o których piszą Murzański i Szymański, reprezentowali najróżniejsze osobowości, a konkretne motywy ich postępowania również nie były jednorakie. Postawy, które przyjęli, i wybory, których dokonali, cechuje jednak pewna zbieżność. Pierwotna ugoda z nową rzeczywistością nieuchronnie przeradzała się we wprzęgnięcie się w służbę establishmentu i jego ideologii, co niejednokrotnie kończyło się zatraceniem przez pisarza indywidualności i wejściem w unifikujące struktury władzy⁹. Jak tłumaczy A. Braun „Zaczęła się wzmacniać presja na młodych pisarzy, żeby rozstali się ze swoim «rodowodem akowskim» i zaczęli opiewać współczesność. [...] była w tym presja i na ów moment pozbawiania nas własnej autentyczności, trzeba jednak zwrócić uwagę. Robiono z nas bowiem pisarzy reżimowych, bezosobowych. Mój wiersz na przykład od wiersza Wiktora nie powinien się niczym różnić. Czy też opowiadanie Borowskiego od opowiadania Wygodzkiego”¹⁰.

Efekt tych postaw odbiegał więc znacznie od głównej intencji literatów. Chociaż podstawowym źródłem zniewolenia była w wielu przypadkach przerażająca twórców perspektywa pozostania poza obiegiem literatury, to jego paradoksalnym efektem okazywała się utrata samodzielności myślenia, czyli samej podstawy powołania pisarza. Hańbą tych ludzi nie jest według Trznadla właściwa wszystkim parającym się piórem

⁵ Tamże, s. 48n.

⁶ Tamże, s. 199.

⁷ Zob. tamże, s. 13.

⁸ Murzański, dz. cyt., s. 182n.

⁹ Zob. Trznadel, dz. cyt., s. 12.

¹⁰ Tamże, s. 265.

chęć zaistnienia, ale jego cena: fakt, że funkcjonowanie w społecznym obiegu literatury, coraz bardziej kontrolowanym przez władzę, wymagało pójścia z nią na ugodę, ugięcia się przed kłamliwą i despotyczną rzeczywistością tylko dlatego, że otaczała z zewnątrz pisarza¹¹.

Sam mechanizm zniewolenia nie był jednak przejrzysty, szczególnie dla tych, którzy mu ulegali. Z jednej strony działały tu czynniki psychologiczne, z drugiej zaś (nierzadko towarzysząca im) ówczesna, obecna w całej Europie, intelektualna moda na lewicowość. Zniewalające czynniki psychologiczne to zdaniem Murzańskiego przede wszystkim często spotykane zachowanie, które podejmujemy nie umiając lub nie mając odwagi stawić czoła rzeczywistości. Jest w człowieku tendencja do tego, by w takiej sytuacji projektować swój obraz rzeczywistości, by wybierać z niej to, co faktycznie chce się w niej widzieć, konstruując obraz świata najbardziej w danej chwili odpowiadający¹². Tę naturalną niejako tendencję do ucieczki przed tym co trudne, dopełniała w tamtym okresie popularność ideologii lewicowych, wiara w postęp, który niesie historia – owo „heglowskie ukąszenie”, które zaowocowało dialektycznym myśleniem wprowadzającym kategorię dziejowej konieczności w miejsce klasycznie rozumianej prawdy i fałszu. Przejściu na stronę władzy komunistycznej sprzyjało również zjawisko radykalizmu polskiej inteligencji, której duży odłam jeszcze przed wojną poddany był wpływowi lewicowym. W świetle tej radykalności program reform przeprowadzanych przez reżim komunistyczny wydawał

się do przyjęcia, a nawet stwarzał nastroj pewnej postępowości, w której brak uczestnictwa skazywał na pozostanie w tyle, rozminięcie się z rzeczywistością. Jak mówi W. Wirpsza: „Druga sprawa to radykalizacja młodzieży polskiej w latach trzydziestych, która się jeszcze pogłębiła w czasie okupacji. Tym bardziej, że komuniści wystąpili z programem reform społecznych, które większość ludzi w Polsce, nawet liberałów, uznawała za bardzo potrzebne, jak to reforma rolna, sprawy szkolnictwa, nacjonalizacja kluczowych przemysłów i tak dalej. Tutaj nie było oporu, to weszło jak w masło”¹³.

W tym kontekście Murzański zastanawia się, czy zniewolenie ludzi pióra nie było w pewnym stopniu również ich uwiedzeniem, skoro nawet pisarz takiego formatu jak Cz. Miłosz, komentując dziejącą się na jego oczach tragedię żołnierzy armii podziemnej określa ją w *Zniewolonym umyśle* jako „przykład ironicznych dowcipów historii”. Łatwiej było pisarzowi wyeliminować ze świadomości swojej i czytelnika ludzką tragedię i przedstawić sytuację powojennej Polski w kategoriach walki poszczególnych grup interesów, niż stawić czoła istocie dramatu narodowego¹⁴.

Oprócz fali intelektualnej lewicowości, która przetaczała się wówczas przez Europę, poważny wpływ na polskich literatów wywierała, jak twierdzi J. M. Rymkiewicz, propaganda wzmacniająca jednostronnie wiadomości – mówiono na przykład o Sartrze, a nie wspomiano o Orwellu¹⁵. Wszechobec-

¹¹ Zob. tamże, s. 12.

¹² Zob. Murzański, dz. cyt., s. 9.

¹³ Trznadel, dz. cyt., s. 107.

¹⁴ Zob. Murzański, dz. cyt., s. 7.

¹⁵ Zob. Trznadel, dz. cyt., s. 143.

nej propagandzie towarzyszył element zastraszenia stosowany w stosunku do tych, dla których propaganda nie była dość przekonująca: „To była świadomość zaboru i to gorszego zaboru, bo w czasie zaboru można było wyjeżdżać. A to był zabór pomyślany z okupacją. Inny typ terroru, ale niewątpliwy terror [...] aresztowań w zakładzie pracy ludzi, którzy znikali, i tłoku w tramwajach, i w ogóle koszmaru codziennego życia. Był nacisk w każdym punkcie” (Z. Kubikowski)¹⁶. Nie wszyscy jednak ulegli propagandzie i strachowi. Niektórzy byli faktycznie przekonani o słuszności i niezależności swoich postaw. W. Woroszyński przyznaje: „Ja miałem wtedy poczucie, że to my robimy. Nie czułem się jakoś kierowany czy suflowany, pociągany za sznurek. Raczej budziło we mnie sprzeciw takie stawianie sprawy”¹⁷.

Swoiste tło daleko idącego kompromisu literatów wobec reżimu stanowiło odziedziczone po okresie modernizmu przekonanie o istnieniu w polskiej rzeczywistości typu intelektualisty (pisarza, uczonego, twórcy), który uważa, że jest mądrzejszy od ogółu społeczeństwa, odróżnia się od niego stylem życia i z tego powodu sądzi, że należy mu się specjalne wynagrodzenie, uznanie lub sława¹⁸. Szczegółowo na ten temat wypowiada się J. Bocheński: „Mój ojciec reprezentował postawę typową jeszcze dla modernistów, jego stosunek do świata był właściwie tego rodzaju, że w swojej twórczości czuł się kimś lepszym od otaczającego środowiska ludzkiego, tak

jak to działo się często w końcu XIX wieku. Artysta, duchowy gigant, nosił w sobie zrozumienie czegoś zupełnie niedostępnego dla otaczających go karłów. Byłem wychowany w takiej atmosferze, bardzo tym nasiąknęłam [...]. A więc także dla mnie świat dzielił się na ludzi obdarzonych wyższymi właściwościami ducha i na przyziemne społeczeństwo zjadaczy chleba, które nie rozumie tamtych jednostek. Jakby w jednych wcielił się jakiś Duch Boży, a w drugich nie. Było dla mnie oczywistością, że misję szczególną mają spełniać, głębszą mądrość, prawdziwe wartości przechowują, noszą w sobie – artyści, pisarze, filozoficzne umysły i tak dalej. Jakby podstawowym konfliktem w zbiorowościach ludzkich był konflikt pomiędzy wybrańcami obdarzonymi duchem a tymi zjadaczami chleba. Stąd jednak krok do odkrycia, że zjadacze chleba to może nie całe społeczeństwo, tylko mieszczaństwo, burżuazja, ta zakała ludzkości. Ona reprezentuje tępe ograniczenie, chciwość, pogoń za zyskiem, cechy znienawidzone przez artystów i intelektualistów, przypisywane właśnie «straszonym mieszczanom». Otwiera się natomiast szansa dla mitycznego «ludu»”¹⁹.

Pragnąca legitymizacji środowisk intelektualnych nowa władza wyszła więc niejako naprzeciw oczekiwaniom pisarzy, podtrzymując ich własny wizerunek samych siebie i wykorzystując ich pragnienie osiągnięcia pozycji ponad resztą społeczeństwa. Zdaniem Szymańskiego chęć znalezienia się na Dworze sprawiała, że byli oni wykorzystywani przez Dwór do celów politycznych, stając się jego narzędziem, czego nie za-

¹⁶ Tamże, s. 59.

¹⁷ Trznadel, dz. cyt., s. 102n.

¹⁸ Zob. Szymański, dz. cyt., s. 8n.

¹⁹ Trznadel, dz. cyt., s. 164n.

wsze mieli świadomość²⁰. Z pewną ironią opinię tę potwierdza również Z. Herbert mówiąc, że: „Artystów podniecała nowa władza, że taka prosta, przystępna i swojska. Zaproszenie do Belwederu, nagrody, rozmowa z Bierutem. Surowy pan, ale sprawiedliwy, podziemie wytłukł, ale nas kocha... Oczywiście to targowisko próżności jest wpisane w atmosferę Warszawki [...]. To znaczy towarzyskie kontakty, stoliczek w PIW-ie, stoliczek w Czytelniku, duże nakłady i podpisywanie książek, kwiatek w celofanie, wieczór autorski, pięć tysięcy ospałych, zmęczonych robotników przychodzi i bije brawo towarzyszowi pisarzowi. Pycha rosła. Nigdzie w świecie realnego kapitalizmu nie powodziło się pisarzowi tak dobrze. [...] Bo życie artystów było idyllą, podszytą co prawda strachem, że można zlecieć w ten okropny dół, gdzie żyło realne społeczeństwo. Kluby, domy wypoczynkowe, wysoki standard, salon literacki pani Nałkowskiej, wyjazdy za granicę. Breza poszedł w dyplomację ... [...] Co oferowała ta władza? Boską rangę, rolę demiurga. [...] Więc uczuli nagle, jak ster historii jest także w ich rękach, i że opłaca się w jakimś sensie okłamywać ten zbełkotany naród, na który patrzyli z pogardą”²¹.

STOPNIE ZNIEWOLENIA

Powstaje pytanie, czy literaci rzeczywiście byli do końca nieświadomi faktycznego stanu kraju, czy rzeczywiście racje, dla których podejmowali swoje wybory, ważniejsze były niż moralny wy-

miar tych wyborów? Jeśli tak, to zniewolenie było tym większe. Różne były bowiem stopnie zaangażowania pisarzy w służbę nowej władzy. Starsze pokolenie pisarzy, w szczególności tych, którzy wrócili ze Związku Radzieckiego (Putrament, Ważyk), i tych, którzy zetknęli się wcześniej z okupacją sowiecką (np. Herbert), świadome było moralnej nicości systemu, jego nieprawości i zniewolenia, którego dokonywał. Młodszy pisarze natomiast, słabiej zorientowani w tym, co się działo w kraju, byli przyciągani przez starszych, którzy system ten propagowali. Wspomina tę sytuację J. Trznadel: „Łączy się to z wpływem takich ludzi, jak Kott i Żółkiewski na pewien krąg młodych ludzi. Był duży. Nasze wątpliwości wobec stalinizmu i Rosji radzieckiej zostały właśnie przez tego typu żywe autorytety przesunięte na dalszy plan. Straszne szkody zostały wyrządzone”²². Rymkiewicz natomiast dodaje: „Winni byli ci starsi, mogę dziś o nich powiedzieć: koledzy moi, ale przecież nie dotyczy to tylko pisarzy, więc winna była cała polska inteligencja liberalna [...]. Była winna, ponieważ dała się oszukać, a na dodatek oszukiwała takie dzieci jak ja”²³.

Poddawaniu się zniewoleniu przez młodych pisarzy sprzyjał również fakt, że ich starsi koledzy całe zło, które dotknęło Polskę, upatrywali w faszyzmie, przez co nieprawości systemu sowieckiego, skrzętnie zatajane przez instytucję cenzury, wydawały się nie istnieć. Jego mankamenty usprawiedliwiano chwilą dziejową, mając jednocześnie młodych pisarzy ideą budowy socjalizmu

²⁰ Zob. Szymański, dz. cyt., s. 9.

²¹ Trznadel, dz. cyt., s. 194n.

²² Tamże, s. 117.

²³ Tamże, s. 136.

po polsku bądź polską drogą do komunizmu. Niektórzy z nich (Strykowski) twierdzą dziś, że nie byli świadomi zła tego systemu, że ujawnienie jego nieprawości w 1956 roku było dla nich tragicznym zaskoczeniem²⁴.

ZDRADA SŁOWA ISTOTĄ ZNIEWOLENIA

S. Murzański, J. Trznadel i W. P. Szymański nie poprzestają na prezentacji dokonanego przez literatów kompromisu z historią. Wszyscy trzej dają również jednoznaczny ocenę moralną tego kompromisu. Najwyraźniej można ją odczytać w książce S. Murzańskiego: zarzuca on pisarzom epoki stalinowskiej zdradę Słowa, Wolnego Słowa, którego zadaniem jest poznanie i rozumienie prawdy oraz uczynienie jej jedynym prawem. To świadoma zdrada słowa, czyli prawdy, jest jego zdaniem dopiero prawdziwą niewolą. Ona też ostatecznie stanowi o kwalifikacji postawy większości polskich intelektualistów po 1945 roku jako zdrady etyki zawodowej. Zdrada ta była wielopłaszczyznowa. Należy do niej niewątpliwie eliminacja problematyki narodowej z literatury w okresie dziejowym, w którym tym bardziej była ona potrzebna, im bardziej próbowano odebrać narodowi jego tożsamość. Zdradą było przekreślenie treści doświadczenia narodowego przez literaturę i uprzedmiotowienie pojęcia dla tego narodu najcenniejszego: patriotyzmu. Redukowano więc prawdziwie patriotyczne postawy młodego pokolenia akowskiego do nierozważnych i wręcz niezdrowych emocji i jednocześnie szafowano frazeologią patriotyczną dla

realizacji doraźnych celów politycznych²⁵.

Zdrada słowa w opisywaniu rzeczywistości bezpośrednio otaczającej pisarza, choć wielka, nie była jednak jedynym efektem kompromisu z historią. Wtargnęła również w to, co przez wieki stanowiło napęd literatury: w problematykę moralną. Symptomaticznie tej sytuacji był „spór o Conrada”, który przetoczył się przez łamy polskiej prasy literackiej. Bohater utworów Conrada stanowił coś na kształt archetypu bohatera literackiego w ogóle: samotnie zmagający się z sobą, ze swoją wolą wobec prawa moralnego, świadom swoich słabości, lecz w konsekwencji stawiający prawdę ponad pragmatyczną korzyść i heroicznie tej prawdzie wierny. Nie był to bohater odpowiadający propagowanej osobowości kolektywnej, jego troska o wewnętrzną prawość i wierność ideałom bardziej nasuwała czytelnikowi obraz młodzieży akowskiej niż agresywnie popularyzowanego przez literatów tamtego okresu „człowieka socjalistycznego”. Próbowano więc, przy wydatnym udziale tych ostatnich, usunąć prawdziwy sens dzieł Conrada ze świadomości literackiej młodego pokolenia. Murzański twierdzi, że pisarze ci byli świadomi, jakim celom służy ich praca, a niektórzy podchodzili do niej nawet z wielkim zapałem. Dlatego gdy napotykamy dziś próby tłumaczenia takich postaw przez historyczną konieczność czy przez próby ratowania kultury polskiej, nieodparcie nasuwa się wniosek, że zdrada słowa okazała się jednak dla nich zdradą tego, w imię czego dokonywali swojego kompromisu: zdradą własnej identyczności i zdradą literatury²⁶.

²⁵ Zob. Murzański, dz. cyt., s. 49-54.

²⁶ Zob. tamże, s. 45-53.

²⁴ Zob. Trznadel, dz. cyt., s. 157n.

OWOCE ZNIEWOLENIA

Trwający wiele lat kompromis twórców literatury z narzuconą narodowi obcą ideologią miał swoje skutki zarówno dla pisarzy, jak i dla społeczeństwa. Wielu z aktywnych wówczas pisarzy po zerwaniu z przeszłością nie napisało już nic wartościowego (np. Dąbrowska); prawie wszyscy natomiast uznają te lata za stracone dla swojej twórczości. Ofiarami ich kłamstwa, i to jednymi z pierwszych, byli niektórzy z młodszej generacji pisarzy, zwiedzeni przez starszych kolegów i poddani twardemu mechanizmowi uniformizacji.

S. Murzański, J. Trznadel i W. P. Szymański stwierdzają jednak, że znacznie dotkliwiej od samych pisarzy doświadczyło ich zdrady społeczeństwo polskie. Służąc komunistom stworzyli bowiem otoczkę intelektualną systemowi, przez co jego nicość moralna przez długi czas nie wychodziła na jaw. Kompromitując w oczach narodu polską tradycję, Armię Krajową, jednocześnie kompromitowali ideę oporu, czy chociażby chęć protestu przeciwko komunistycznemu bezprawiu, przyczyniając się do nadawania temu systemowi pozorów legalności i sprawiedliwości.

Kryzysy lat 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980 okazały się przecież dla wielu intelektualistów, według słów nich samych, okresem przebudzenia. Pod wpływem wydarzeń tamtych lat wielu z nich przeszło do opozycji politycznej, spostrzegając nagle, że służba systemowi nie może być niczym innym niż zniewoleniem, skoro zniewolenie okazuje się tego systemu elementem konstytutywnym. Wtedy też wielu z nich rozpoczęło nowy rozdział swej obecności w kulturze Polski powojennej, pisząc dzieła kry-

tyczne wobec oficjalnej wykładni marksizmu, publikując w niezależnym „drugim obiegu” literatury, podpisując listy protestacyjne do władz i tworząc organizacje broniące praw i wolności obywatelskich, z których najsilniejszą okazał się Komitet Obrony Robotników. Intelektualiści stali się uczestnikami protestów robotniczych, często pełniąc w tych protestach rolę doradczą. Przeciwwstawiając się w tak jawny sposób reżimowi, niektórzy z nich dobrowolnie skazywali się na stałą nieobecność w środkach masowego przekazu, na prześladowania i represje ze strony władz. Nie można o tym zapominać. Pozbawieni możliwości publicznej wypowiedzi i wszelkiej repliki, bywali często oczerniani i oskarżani o pospolite przestępstwa. Mówi M. Brandys: „Szykany policyjne, jakim był poddawany mój dom rodzinny w latach 1976-80 były o wiele brutalniejsze od tamtych przedwojennych. A moje krótkie przedwojenne bezrobocie jest niczym wobec faktu, że dzisiaj, po czterdziestu latach pracy pisarskiej, jestem praktycznie pozbawiony prawa do wykonywania mego zawodu”²⁷ (rozmowa przeprowadzona w 1985 roku).

Wydawałoby się, że fakty te mówią same za siebie: ludzie pióra zdecydowanie odwrócili się od systemu, który tak łatwo zawładnął nimi u swych początków. Swoje zaangażowanie na rzecz zniewolenia i zniewalania pokryli zaangażowaniem na rzecz jego demaskowania. Z faktami, których nie sposób podawać w wątpliwość, warto jednak skonfrontować opinię S. Murzańskiego na temat zmiany orientacji polskich intelektualistów w tych przełomowych latach.

²⁷ Trznadel, dz. cyt., s. 243n.

Stawia on hipotezę, że gdyby to odejście od reżimu było autentyczne i totalne, jego owocem byłoby rozliczenie komunistycznego okresu w literaturze, dokonane przez samych zaangażowanych weń pisarzy. Rozliczenia takiego nie dokonano jednak ani z punktu widzenia moralnego, ani nawet socjologicznego: „Nie powstała żadna książka, która uczciwie i w miarę chociażby wyczerpująco odpowiedziałaby na stawiane tamtemu ponuremu czasowi pytania. Milczą lub zagadują sprawę ci, na których spoczywa obowiązek torowania drogi prawdzie o złym czasie, złych ludziach, złych czynach. Dlatego między innymi, że był to czas ich złudnych triumfów i rzeczywistego upadku”²⁸.

Przy całym szacunku dla działalności opozycyjnej polskich pisarzy prawdą pozostaje fakt, że ich wewnętrznemu przełomowi czegoś jednak zabrakło, skoro w literaturze właściwie nie pozostał po nim tak wyraźny ślad. Wielu intelektualistów po prostu przestało tworzyć, inni natomiast rezygnowali w swoich utworach z problematyki narodowej na rzecz problemów nieco eufemistycznie zwanych uniwersalnymi. Murzański przypomina jednocześnie, że mimo tej zmiany opcji „większość zauroczonych diamentem intelektualistów przechodziła z etapu na etap tak jak w wieku szkolnym przechodzi się z klasy do klasy, z oceną ze sprawowania raz lepszą, raz gorszą. Ten i ów na kolejnym zakręcie historii pozbywał się legitymacji partyjnej, ale nie są znane przypadki zwracania orderów; wyrzekali się poglądów, ale nie naukowych tytułów, stanowisk oraz przywilejów, przyznawanych za upowszechnianie owych poglądów. Nikt fał-

szerstw nie odwoływał, kłamstw nie prostował”²⁹. Opinię Murzańskiego podziela jeden z pisarzy okresu komunistycznego, Z. Kubikowski: „O czym więc marzę: o szczegółowych, dokładnych pamiętnikach tych właśnie, którzy nie mieli postawy uchronienia się od zła systemu. Którzy byli gotowi to zrobić. Z różnych przyczyn. Marzę o książkach, opowieściach, wspomnieniach, o próbie rekonstrukcji. Dopiero wtedy więcej zrozumiemy, bo my dotąd tylko wiemy, dlaczego każdy był w porządku. Ale dlaczego wszystko było nie w porządku? Otóż dlatego, że pewna ilość ludzi była nie w porządku. Dlaczego, jak to było? To opisanie jest podstawową sprawą, od której może się zacząć jakiegokolwiek zdrowe funkcjonowanie polskiej literatury, świadomości literackiej i świadomości historycznej, od początku do końca”³⁰.

PRZESTROGA

Lektura *Hańby domowej* J. Trznadła, *Między kompromisem a zdradą* S. Murzańskiego i *Uroków dworu* W. P. Szymańskiego jest smutna. Losy i anatomia kompromisu pisarzy polskich z powojenną rzeczywistością dają jednoznaczную odpowiedź na postawione we wstępie pytanie: granica między kompromisem i zdradą nie jest wyraźna. Są sprawy, co do których każdy kompromis okazuje się zdradą, choćby był podporządkowany nawet najszlachetniejszej intencji. Literaci okresu powojennego wydawali się nie pamiętać o tej zasadzie i wielu z nich stosowało regułę: cel

²⁸ Murzański, dz. cyt., s. 172.

²⁹ Tamże s. 217.

³⁰ Trznadel, dz. cyt., s. 68.

uświęca środki. Efektem ich postaw była jednak destrukcja samego celu, który sam z siebie bywał bardzo szlachetny, jak na przykład ratowanie kultury polskiej. W innych przypadkach cel działania nie zawsze bywał czytelny – odpowiednio bardziej niegodziwe okazywały się wtedy środki postępowania.

Książki J. Trznadla, S. Murzańskiego i W. P. Szymańskiego są przestrożą dla ludzi kultury w dzisiejszej Polsce; uczą, że każdy rodzaj publicznej obecności, każdy przypadek zaistnienia w gazecie, radiu, telewizji, lub na rynku wydawniczym jest mówieniem do milionów lu-

dzi i niesie ze sobą odpowiedzialność, której świadomość nie może zaniknąć. Będąc na stałe, niejako z urzędu, obecnym w intelektualnym i kulturalnym życiu narodu łatwo uwierzyć, że rzeczywiście zajmuje się pozycję uprzywilejowaną: że jest się autorytetem posiadającym właściwe odpowiedzi. Ratunkiem przed takim zagubieniem poczucia odpowiedzialności musi być ciągłe nastawienie intelektualistów na prawdę i na przyjęcie postawy pokory wobec niej – podpowiadają Trznadel, Murzański i Szymański.